

dr Barbara Przybylska-Czajkowska¹

Katedra Stosowanych Nauk Społecznych
Politechnika Śląska w Gliwicach

Polityka inkluzji – iluzja równości?

WSTĘP

Problem równości (jako jednej z fundamentalnych wartości, na których opierają się współczesne demokratyczne społeczeństwa) i ponownie – od kilku dekad – rosnących nierówności, stał się w ostatnich zwłaszcza latach (m.in. w wyniku światowego kryzysu gospodarczego w roku 2008) przedmiotem ożywionych dyskusji i polemik. Mniej, jak się wydaje, jest dziś sporów o to, czy należy przeciwdziałać narastaniu nierówności, więcej – o to, jak przeciwdziałać. Jednym ze sposobów – dość szeroko stosowanych w niektórych krajach – jest tzw. polityka inkluzji. Czy polityka ta jest jednak skuteczna? A może jest nie tylko nieskuteczna, ale wręcz – przeciwnie (a więc, w istocie, przyczyniająca się do pogłębienia nierówności)? – Takie pytania stawia w swej książce pt. *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?* wybitny brytyjski socjolog (pochodzenia węgierskiego) Frank Furedi. Ta ważna książka jest, moim zdaniem, niedostatecznie szeroko w Polsce znana. Zamierzam więc przedstawić jej główne idee, a także – zarysować szersze tło, na którym wyraźniej dostrzec można ich znaczenie.

RÓWNOŚĆ, WOLNOŚĆ, SPRAWIEDLIWOŚĆ

W opracowanym przez Wenera Gutha z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie eksperymencie zwanym grą w ultimatum, proszono dwóch uczestników gry o podział 100 dolarów. Propozycję warunków podziału składał jednorazowo jeden z graczy, a drugi z nich mógł albo przyjąć ofertę, albo ją odrzucić i wtedy żaden z nich nie dostawał nic. Grę przeprowadzano wiele razy, w różnych rejonach świata, różnych kręgach kulturowych dostosowując wysokość proponowanej sumy do podziału, do warunków ekonomicznych miejsca, gdzie odbywał się

¹Adres korespondencyjny: ul Roosevelta 26, 41-800 Zabrze, tel. +48 32 277 73 23, e-mail: barbaraprzybylska@wp.pl.

eksperyment. Niezależnie od tego, wynik był zawsze jednocześnie podobny do siebie (2/3 ofert mieściło się w przedziale 40–50%, a te, które były niższe niż 20%, w połowie przypadków były odrzucane) i niepodobny do tego, czego można by oczekiwać po *homo oeconomicus*. Wynika z tego wiele ciekawych wniosków, a wśród nich także i taki: wszędzie na świecie, wpływ na wybory ludzi ma ich poczucie sprawiedliwości, a to – żywo i (w kręgu kultury europejskiej) powszechnie, rozumiane jest jako równość [Sigmund, 2002, s. 75].

Równość jako wartość moralna (równość wszystkich ludzi przed Bogiem) została uznana w chrześcijaństwie.

Nie jest – równość – wartością niekłopotliwą, dla ekonomistów. Amartya Sen, na wstępie swej pracy o nierównościach, stawia pytanie: „Czego winna dotyczyć równość?” [Sen, 2000, s. 7]. Problemy związane z równością dzieli na metodologiczne i merytoryczne. Chodzi o samo zdefiniowanie tego, czym równość jest, ale też o kryteria i obszary jej pomiaru. Wśród obszarów, które można porównywać, A. Sen wymienia: dochód, majątek, użyteczność, wolność, dobra pierwotne i zdolności [Sen, 2000, s. 154]. Obecność wśród rozważanych przez wybitnego ekonomistę obszarów istotnych dla zdefiniowania i wyznaczenia równości – wolności, nie jest przypadkowa. Przedstawiając swoje rozumienie równości, noblista pisze: „Specyficzne podejście do równości, które rozwijam, obejmuje ocenę indywidualnych korzyści na podstawie wolności osiągnięcia, z uwzględnieniem (ale bez ograniczania się do) rzeczywistych osiągnięć” [Sen, 2000, s. 154]. Zwraca w tym sformułowaniu uwagę związek równości w jej szeroko rozumianym aspekcie ekonomicznym (korzyści, a więc także lub przede wszystkim korzyści materialne) z wolnością. Wielokrotnie przez A. Sena przywoływanie J. Rawlsa, może sugerować rodzaj związku równości i wolności, który ma na myśli A. Sen. Być może nie jest to związek ścisłej zależności wolności od równości, rozumianej w jej aspekcie ekonomicznym, ale na pewno oznacza to odrzucenie znanej tezy o sprzeczności tych wartości. Równości i wolności politycznej, być może, nie można jednocześnie maksymalizować, ale w rozumieniu A. Sena (i oczywiście, nie tylko jego), są to wartości nie tylko niesprzeczne, ale i ściśle powiązane. Znamienne dla rozważań o naturze związku równości z wolnością i naturze samej wolności, w propozycji rozumienia równości Sena, jest posłużenie się we wskazanym fragmencie, pojęciem wolności w sensie pozytywnym, jako „wolności do” (w odróżnieniu od „wolności od” [por. Berlin, 1991, s. 113–114]). W cytowanym fragmencie są to „indywidualne korzyści” i „rzeczywiste osiągnięcia”. Jeśli zaś uwzględnić dwa wymiary wolności, to wolność w znaczeniu pozytywnym, jako wolność wyboru (a w takim znaczeniu rozumiana jest tu przez A. Sena), nie tylko nie jest sprzeczna z równością, ale ją zakłada przynajmniej jako jeden z warunków.

Ważne dla dalszych rozważań na temat polityki inkluzji, jest też podkreślenie przez A. Sena w jego rozważaniach o równości – rzeczywistości, czyli

w pewnym sensie obiektywności, mierzących ją kryteriów. Nie dyskutujemy tu oczywiście poglądów A. Sena na dane kwestie, ale chodzi nam o wskazanie złożoności samych tych wartości: równości, sprawiedliwości i wolności oraz o pokazanie, że ich związki są bardziej skomplikowane niż to najczęściej chcą przyznawać ekonomiści i nie polegają na wykluczaniu się wzajemnym wolności i równości. A. Sen jest tu przykładem rosnącej świadomości tego problemu, czego dowodem jest już sam tytuł jego książki: *Rozwój i wolność*, gdzie już w jednym z pierwszych rozdziałów pisze: „Rozwój wymaga usunięcia głównych źródeł zniewolenia: ubóstwa oraz tyranii (...)” [Sen, 2002, s. 17]. Niewątpliwie chodzi tu o formalne (polityczne – tyrania) i materialne (ekonomiczne – ubóstwo) warunki wolności.

Uwzględniając także inne prace A. Sena, można stwierdzić, że wielki ekonomista nie ogranicza swego rozumienia wolności tylko do wolnego rynku, gdzie wolność jest wolnością producenta i kupca, ale już nie konsumenta, którego wybór towaru ogranicza jego ubóstwo.

NIERÓWNOŚĆ

Pojęcie równości, wolności, sprawiedliwości i wartości, które te pojęcia reprezentują, są uwikłane w polityczne i ideologiczne spory, a więc ich dyskusja musi być trudna.

Wydaje się jednak, że pojęcie nierówności nie wywołuje już tak wielkich emocji i różnic. Przeciwnie, od pewnego czasu zadziwia wręcz zgodność, z jaką ekonomiści, politycy i publicyści wypowiadają się na ten temat. Ma to wyraźny związek z kryzysem ekonomicznym i jego społecznymi skutkami. Nie jest naszym celem dokonać przeglądu niemal jednogłośnie krytycznych stanowisk w sprawie nierówności. Chcemy tylko zakreślić obszar, na którym się pojawiają, gdyż jego zakres jest symptomatyczny. Jest to obszar wypełniający całą przestrzeń publiczną i naukową, szczególnie, jeśli do nierówności dodać przymiotnik: nadmierne.

Jednoznacznie, bardzo głośno i dosadnie potępia nierówności i ubóstwo papież, podczas pielgrzymki do Ameryki Łacińskiej. Mówi: „(...) Żadna rodzina nie może zostać bez domu, żaden chłop bez ziemi, żaden pracownik bez praw, żaden naród bez wolności, żadne dziecko bez dzieciństwa, żaden młodzian bez szans życiowych i żaden starzec bez godnej starości (...)”. Jeszcze bardziej znacząca jest część dalsza tej wypowiedzi, w której papież uznaje ubóstwo i nierówności za takie zło, że uznaje walkę z nim za słuszną i do niej nawołuje mówiąc: „(...) Walczcie o to dalej i troszczcie się o Matkę Ziemię” [za: Stasiński, 2015].

Za rażące i niesprawiedliwe, a nawet groźne uznają istniejące nierówności zgromadzeni na konferencji w Brukseli, w czerwcu 2015 r. ekonomiści, biznesmeni i politycy. Z tego powodu szefowa MFW Ch. Lagarde mówi, że kapitali-

zmowi grozi niebezpieczeństwo: rosnące nierówności uważa za niebezpieczne dla samego systemu. Podobnie krytyczne – jak to w Brukseli – stanowisko wobec niesprawiedliwości realnego kapitalizmu Ch. Lagarde, zajmowała już wielokrotnie wcześniej, np. na Światowym Forum Gospodarczym w Davos, w 2014 r., gdzie podkreślała, że: „(...) wszyscy ludzie muszą korzystać z dobrobytu” [za Stasiński, 2015a, s. 13], a największe, globalne zagrożenie to: „(...) ostre rozbieżności dochodów” [za Stasiński, 2015a, s. 13]. Podkreślała też, że nadmierne nierówności są niemoralne, politycznie niesłuszne i ekonomicznie opłacalne. Przytaczała badania MFW, z których wynika, że nawet niewielki wzrost dochodów ubogich i klasy średniej o 1%, podnosi PKB o 0,38% w ciągu kolejnych pięciu lat. Przywołała także słowa papieża o tym, że rosnące nierówności budują „gospodarkę wykluczenia” i cytowała wypowiedzi K. Marksa o koncentracji kapitału, nieuchronności kryzysów i konfliktów w kapitalizmie. Lagarde wyrażała obawę, że utrata społecznej legitymacji i zaufania wobec kapitalizmu, grozi rozerwaniem więzi społecznych, kruszy demokrację i zasady równości wobec prawa, zawarte w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Inaczej mówiąc, szefowa jednej z najważniejszych instytucji kapitalizmu uznaje istniejące i rosnące nierówności za niszczące dla wolności politycznej i demokracji. Inny uczestnik konferencji, prezes Banku Anglii mówi o kapitalizmie jako o umowie społecznej wznoszącej się na trzech podstawach: „(...) sprawiedliwości społecznej, czyli względnej równości materialnej, równości szans życiowych w społeczeństwie oraz równości szans między pokoleniami” i wyraża obawę, że ta umowa została złamana. Na tej samej konferencji przytaczane są rzeczywiście przerażające dane na temat nierówności, badane przez Oxfam. Przedstawiciele tej organizacji podsumowując skutki tak ogromnego rozwarstwienia stwierdzili, że: „skrajne bogactwo daje polityczną władzę czyli wpływ na decyzje w interesie bogatych” [za: Stasiński, 2015a, s. 13]. Stwierdzają więc, że władza ekonomiczna przekłada się na władzę polityczną, a to jest zaprzeczeniem demokracji.

Sile i zakresowi potępienia nadmiernych nierówności jako niemoralnych, niesprawiedliwych, groźnych dla demokracji i nieefektywnych ekonomicznie, tak powszechnemu i wyraźnemu wśród polityków i ekonomistów, sprzyjała zapewne, wydana w 2013 r. słynna już książka Th. Piketty’ego pt. *Kapitał XXI wieku*. Autor ten wydał kolejną książkę, w całości poświęconą nierównościom. Podobnie jak to było z równością w pracach A. Sena, także u Piketty’ego, nierówności okazują się być zjawiskiem złożonym i wymagającym głębokiej analizy. Wprawdzie już we wstępie autor za oczywistą uznaje zgodę co do zasady sprawiedliwość społeczną, ale dyskusyjne są, w jego mniemaniu, sposoby jej praktycznego urzeczywistnienia. Autor *Ekonomii nierówności* analizuje różne rodzaje nierówności, obalając jednocześnie wiele mitów kapitalizmu, np. mit o tym, że wzrost gospodarczy automatycznie „unosí wszystkie łódzie”, a bogactwo bogatych „skapuje” ze szczytów drabiny społecznej w dół. W dziele tym Piketty dowodzi też, że mechanizm wytwarzania nierówności ma socjoeko-

nomiczny charakter i wskazuje na moralny, ekonomiczny i polityczny wymiar walki z nierównościami, szczególnie gdy rozważy różne systemy redystrybucji [Piketty, 2015].

POLITYKA INKLUZJI

Powszechna już świadomość zagrożeń spowodowanych drastycznymi nierównościami społecznymi w skali globalnej, dyskusja o ich ekonomicznych i politycznych przyczynach przy jednoczesnym kultywowaniu wartości demokracji jako najlepszego systemu politycznego, który jest niepodważalny, niedyskutowalny, stwarza wyczuwalne napięcie, dostrzegalne dla coraz liczniejszych – nie tylko intelektualistów, poczucie istniejącej sprzeczności pomiędzy deklarowanym przywiązaniem polityków do idei demokracji, a ich bezczynnością wobec zjawiska, które tej demokracji zagraża. Stało się jasne, że demokracji, zawierającej w sobie zasadę równości nie da się pogodzić z wielkimi, pogłębiającymi się nierównościami.

Wydaje się, że hasło inkluzji i partycypacji – tak popularne wśród polityków europejskich od wielu lat – jest z jednej strony jedyną (po ogłoszonym zmierzchu państwa opiekuńczego) propozycją polityki walki z nierównościami, wykazaniu się przez nich aktywnością w tej sprawie, a z drugiej – próbą wykazania, że demokracja (system równościowy), może współistnieć z kapitalizmem (system nierównościowy).

Najważniejszym motywem polityki inkluzji i partycypacji jest jednak, jak twierdzi F. Furedi w swej książce *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?*, nie walka z nierównościami, ale wytworzenie w społeczeństwach iluzji równości, a w istocie zastąpienie prawdziwej demokracji, czyli rzeczywistej równości – jej iluzją – polityką włączania i dostępu.

Przede wszystkim, sądząc po stosowanych metodach i już ujawnionych skutkach, jego zdaniem w polityce inkluzji chodzi nie o równość, tylko o zbudowanie wrażenia równości i jedności, o zachowanie pozorów wspólnoty, a nie o samą wspólnotę. Politycy boją się społecznych konfliktów i żądań większej równości i chcą stworzyć iluzję, przekonanie o równości poprzez politykę partycypacji i dostępu. Chociaż hasła inkluzji i partycypacji brzmią atrakcyjnie dla zwolenników demokracji i równości, to w istocie są oszustwem i z prawdziwą demokracją oraz równością nie mają wiele wspólnego. Politykom nie chodzi o to, by ludzie byli równi, tylko o to, aby czuli się równi. Polityka inkluzji jest inżynierią społeczną, socjotechniką, ale jej celem nie jest szlachetne ulepszenie człowieka, podniesienia go na wyższy poziom poprzez edukację, kulturę, naukę, tylko utwierdzenie go w dobrym samopoczuciu, w stanie, w jakim jest. Jest to wyraz prawdziwej pogardy, jakie żywią elity i politycy wobec mas. A skutki dla stanu społeczeństwa i demokracji są złe: „Polityka ta oznacza uprawomocnienie tego, jak ludzie subiektywnie postrzegają samych siebie. (...) Uznanie bez dialogu i krytycznego zaangażowania przejawia skłonność do promowania tożsa-

mości niepewnych i defensywnych”, twierdzi [Furedi, 2004, s. 142]. Ale politykom nie zależy na wychowywaniu aktywnych, mądrych obywateli, ale tylko na kontakcie z „zatomizowanym i wycofanym społeczeństwem” [Furedi, 2004, s. 127].

Autor książki pisze też: „Termin partycypacja przywołuje ducha ideału demokracji. Trzeba jednak korzystać z tego terminu ostrożnie (...) jego znaczenie ulega niekiedy wypaczeniu, tak żeby partycypacja mogła posłużyć do ustanowienia wzajemnych stosunków z elektoratem. E-wybory stanowią uderzający przykład tego, jak utrwalanie iluzji partycypacji staje się motywem przewodnim wszelkich działań” [Furedi, 2004, s. 136–137].

W polityce inkluzji nie chodzi o walkę z nierównością społeczną, dlatego problem społeczny i jego rzeczywiste ekonomiczne źródła zostają zamienione na psychologiczne i indywidualne (szerzej na ten temat w [Przybylska, 1999]). Furedi pisze: „Problem stanowi to, że polityka inkluzji rzadko zwraca uwagę na społeczne, ekonomiczne, kulturowe przyczyny wyobcowania ludzi z wielu kluczowych instytucji społecznych. Zamiast tego inkluzję przedstawia się przede wszystkim jako psychologiczny proces utwierdzania ludzi w dobrym samopoczuciu” [Furedi, 2004, s. 127].

Autor książki nie jest – jak mogłoby się wydawać – przeciwnikiem ani demokracji, ani włączania/inkluzji. Sama w sobie idea inkluzji nie jest niczym złym, uprawiano ją z dobrym skutkiem już wcześniej, ale: „dzisiaj polityka inkluzyjna nie podejmuje żadnych prób, żeby doskonalić gust społeczeństwa” [Furedi, 2004, s. 124].

Przeciwnie, dzisiejsza polityka inkluzji oznacza schlebienie najgorszym gustom, obniżanie standardów w nauce, zaniżanie wymagań w edukacji, kulturze – nie z fundamentalnej niemożliwości ich utrzymania, a celowo i świadomie. Jest to wyraz pogardy elit wobec mas: „(...) ponieważ otwarciu na lud towarzyszy przekonanie, że społeczeństwo nie jest zdolne sprostać wymagającym wyzwaniom intelektu i kultury” [Furedi, 2004, s. 157]. Intelktualistów zastępują eksperci, wiedzę obiektywną – wgląd i doświadczenie osobiste, kultura zostaje zastąpiona przez instytucje rozrywki i zinfantylizowana, podział na kulturę wysoką i niską nie ma sensu, gdyż brak obiektywnych wzorców. I chociaż rozpowszechniane jest przekonanie o jakimś wyjątkowym „wzmoczeniu”, czy rozkwicie współczesnego życia umysłowego i kulturalnego, to w istocie autor książki, jak się wydaje, także wielu innych, dostrzega smutne zjawisko „równania w dół” we wszystkich dziedzinach: nauce, edukacji, kulturze i polityce.

Przyczyny takiego stanu to – według Furediego – zwycięstwo zasad i wartości rynkowych: „Dopiero ostatnimi czasy etos instrumentalistyczny zaczął dominować w społecznym postrzeganiu wytworów artystycznych i umysłowych” [Furedi, 2004, s. 19]. Rynek, jego zasady i wartości zdominowały wszystkie dziedziny: naukę, kulturę, edukację, a nawet politykę, gdyż państwo zaangażowało się po stronie rynku, a nauka, edukacja, kultura, stały się towarami, które państwo pomaga swą polityką inkluzji – sprzedawać.

Wszystko to prowadzi do powstania uległego, konformistycznego społeczeństwa złożonego z biernych konsumentów, a sama polityka inkluzji do: „(...) penetracji ludzkiego życia przez oficjalne instytucje” [Furedi, 2004, s. 160].

PODSUMOWANIE

Można uznać stanowisko Furediego za przesadzone. Wiele jednak wskazuje na to (odnotowywane w badaniach narastanie nierówności w bogatych krajach Europy, społeczne protesty, popularność antydemokratycznych ugrupowań, klęska polityki integracyjnej wobec imigrantów itd.), że F. Furedi ma rację i polityka inkluzji nie osiągnęła deklarowanych celów, tzn. nie powstało bardziej wspólnotowe, jednolite, aktywne, mądre, kulturalne społeczeństwo.

Wydaje się, że główna przyczyna tego, iż polityka inkluzji rzeczywiście nie jest skutecznym sposobem przeciwdziałania nierównościom, leży w tym, że nie jest ona walką z ich podstawowymi: ekonomicznymi źródłami. Nie można zapobiec zjawisku pogłębiania się nierówności bez usunięcia ich ekonomicznych i społecznych źródeł, a polityka inkluzji może być najwyżej sposobem łagodzenia psychologicznych skutków nierówności w indywidualnych, pojedynczych przypadkach, ale nie zapobiegnie wykluczaniu z edukacji, kultury i polityki całych grup społecznych. Psychologiczne metody nie rozwiążą społecznych problemów, łagodzenie skutków, nie zastąpi walki z przyczynami niepożądanego zjawiska, iluzja równości nie zastąpi rzeczywistej równości, a takiej rzeczywistej równości domaga się społeczeństwo.

Rzeczywista równość jest wartością we współczesnym społeczeństwie: wiąże się ona – zarówno w świadomości potocznej, jak i w teoretycznych rozważaniach – ze sprawiedliwością, wolnością i demokracją; natomiast nierówności społeczne traktowane są jako przeszkoda w drodze ku sprawiedliwemu, wolnemu i demokratycznemu społeczeństwu. Politycy zrozumieli to i dlatego zaproponowali politykę inkluzji; szkoda tylko, że polityka ta, to jedyna ich propozycja walki z nierównościami. Tak tę sprawę widzi nie tylko F. Furedi: polityka inkluzji jest jedynym sposobem proponowanym przez polityków – zapobieganiu nierównościom. Sposobem nieskutecznym, bo prowadzącym tylko do zbudowania iluzji równości. Nieskutecznym z samej swej istoty, bo niesięgającym do źródeł problemu.

F. Furedi zwraca nam uwagę na to, co wydawałoby się oczywiste: demokratyczne społeczeństwo, to społeczeństwo złożone z wolnych, aktywnych i (co najmniej względnie) równych sobie obywateli. Aby mogli się takimi stawać, potrzebują autentycznej (pod względem ekonomicznym), a nie iluzorycznej równości, wysokiego poziomu edukacji, a nie (względnie) tanich usług edukacyjnych, wysokiej kultury podnoszącej poziom obywateli a, nie przemysłu kulturalnego dostosowanego do najniższych gustów, niezależnej, poszukującej prawdy nauki i uczonych, a nie tylko specjalistów i ekspertów, konformistów poszukujących „instytucjonalnego potwierdzenia i uznania” [Furedi, 2004, s. 47].

Niezależnie od tego czy się z nim zgadzamy, czy nie – stanowisko wyrażone przez F.Furediego na temat polityki inkluzji, jest bardzo ważnym głosem w dyskusji na temat nierówności i ich wyrównywaniu, o celach, metodach i skutkach takich działań. Jest także, naszym zdaniem, przestrożą, by niepowodzenia konkretnej metody – polityki inkluzji – nie traktować jako dowodu na nieskuteczność walki z nierównością w ogóle, na jej nieusuwalność: na niemożliwość osiągnięcia rzeczywistej równości.

Żywotność idei równości – jej powiązanie z ideą sprawiedliwości, wolności i demokracji – sprawia, że społeczeństwa poszukują rzeczywistej równości i rozpoznają fałsz metod mających na celu tylko maskowanie nierówności. Jeśli jednak nie wskażemy prawdziwych, ekonomicznych i społecznych źródeł nierówności (a polityka inkluzji nie sprzyja temu), to poszukiwanie równości, sprawiedliwości i wolności może wykroczyć poza ramy społeczeństwa demokratycznego i przyjąć np. postać różnego typu niebezpiecznych nacjonalizmów.

BIBLIOGRAFIA

- Berlin I., 1991, *Dwie koncepcje wolności*, Res Publica, Warszawa.
- Furedi F., 2004, *Gdzie się podziiali wszyscy intelektualiści?*, PIW, Warszawa.
- Piketty T., 2015. *Ekonomia nierówności*, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa, <http://dx.doi.org/10.4159/9780674915565>.
- Przybylska B., 1999, *Globalizacja, atomizacja społeczna i moda na psychologię* [w:] *Mosklas kulturos kontekste*, red. B. Leskauskaite, Technologija, Kaunas.
- Sen A., 2002, *Rozwój i wolność*, Zysk i S-ka, Poznań.
- Sen A., 2000, *Nierówności. Dalsze rozważania*, SIW Znak, Kraków, <http://dx.doi.org/10.1093/0198289286.001.0001>.
- Sigmund K., Fehr E., Nowak M.A., 2002, *Warto grać uczciwie*, „Świat Nauki”, nr 3.
- Stasiński M., 2015, *Papież potępia kapitalizm i kolonizację*, „Gazeta Wyborcza” z 11–12 lipca.
- Stasiński M., 2015a, *Lagarde. Sumienie kapitalizmu*, „Gazeta Wyborcza” z 27–28 czerwca.

Streszczenie

Równość, sprawiedliwość, wolność, demokracja – to wartości żywe i cenne dla współczesnych ludzi, zarówno dla tzw. przeciętnego człowieka, jak i dla teoretyków. W świadomości potocznej istnieje poczucie ich wzajemnych związków i pewnego rodzaju ich niepodzielności. Występują, jak się wydaje „chętnie” razem. Teoretycy, którzy również chętnie zajmują się tymi ideaми, lub, jak w przypadku równości, ich przeciwieństwem – nierównością, znajdują także dowody na bliskość tych pojęć. Szczególnie, burzliwe dyskusje na temat poważnego społecznego i politycznego problemu, jakim są narastające nierówności pokazują wpływ, jaki na wolność, jakość demokracji i stan społeczeństwa ma brak równości. Aby zademonstrować swą aktywność i zaangażowanie w zwalczaniu nierówności, które są dla demokracji niszczące, politycy ogłosili politykę inkluzji. Przedstawiano ją jako sposób wyrównywania rażącej nierówności, metodę na włączenie

i partycypację, jako na lepszą jakość demokracji. Jednak, zdaniem F. Furediego, stan społeczeństwa: upadek standardów w kulturze, poziomu edukacji, bierność obywateli, a także niekorzystne zmiany w obszarze nauki i niezależności intelektualistów, dowodzą, że to się nie udało. Przyczyną porażki polityki inkluzji jest, jego zdaniem, fakt, że była ona tylko iluzją polityki równości. Rzeczywista walka z nierównościami, musi być walką z rzeczywistymi – ekonomicznymi źródłami nierówności, a nie tylko wytwarzaniem w jednostkach przekonania o równości. Polityka inkluzji, zdaniem Furediego, była właśnie tylko zabiegiem psychologicznym, mającym dać złudzenie równości jednostkom, a politykom pomóc odzyskać nadszarpnięte zaufanie obywateli. Włączanie i partycypacja jest dobrą propozycją, ale jako uzupełnienie innych, podstawowych działań w sferze ekonomii i polityki, które oddziaływałyby na ekonomiczne i społeczne źródła nierówności. Polityka inkluzji nie powinna też, jak to się stało, obniżać poziomu edukacji, kultury i jakości demokracji. To jest możliwe i nie należy ulegać przekonaniu, że zwiększenie dostępu do np. edukacji czy kultury, zawsze musi mieć taki skutek. F. Furedi nie tylko wskazuje na nieskuteczność, dla celu, jakim jest polepszenie stanu społeczeństwa i demokracji, metod, jakie proponowała polityka inkluzji, ale obwinia samych polityków o nie – szlachetne intencje. Niezależnie od tego czy ma rację, jego stanowisko warte jest przemyślenia i uwzględnienia w dyskusji o nierównościach.

Słowa kluczowe: równość, wolność do, wolność od, polityka inkluzji, partycypacja

Politics of Inclusion – Illusion of Equality?

Summary

Equality, justice, freedom, democracy – these values are important for contemporary men, for both so called ordinary people and for theoreticians. On the level of everyday social consciousness one can find the sense of their interrelations and their inseparability of a sort. They manifest themselves together. Theoreticians who investigate them (or, as in the case of equality, its opposition – inequality) prove the affinity of these concepts. In particular, controversial debates on the increasing inequalities confirm the influence that lack of influence exerts on freedom and the quality of democracy. Politicians, to demonstrate their activity and commitment to combating inequalities that are corrupting for democracy, declared the politics of inclusion. It has been presented as a means of evening the blatant inequalities, a method of inclusion and participation – a better quality of democracy. However, in the opinion of F. Furedi, the contemporary condition of society (the diminishing standards in culture and education, the passivity of citizens, and the negative changes concerning the domain of science and the independence of intellectuals) demonstrates that this politics has failed. The main cause of this failure is, in Furedi's view, the fact that this politics has been but illusion of equality policy. The actual combating inequalities has to be a struggle with real (economic) sources of inequalities, and not creating in people the sense of equality. The politics of inclusion should not (as it was the case) lower the level of education and culture, and of the quality of democracy. It is possible and we should not accept the conviction that the increasing access to education and culture has to result in negative effects. Furedi not only points out this politics ineffectiveness in relation to the declared goal of improving condition of society and democracy, but blames them for dishonest intentions – Furedi might be right or wrong; nevertheless his position deserves considerations while debating inequalities.

Keywords: equality, freedom to, freedom from, politics of inclusion, participation

JEL: A13, D6, I20